



BIULETYN



KOŁA MIŁOŚNIKÓW DZIEJÓW GRUDZIĄDZA
KLUB „CENTRUM” SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ

Rok XIX: 2021

Grudziądz, dnia 16.06.2021 r.

Nr 21 (699)

1243. spotkanie

Jolanta Szulc, Andrzej Sobolewski

100 lecie odzyskania Niepodległości 1920-2020 chwila wspomnień, zadumy i ciekawostek z historią w tle

Dzień 23 stycznia 2020 roku to dla Grudziądza szczególna data – 100-lecie odzyskania Niepodległości – warto przypomnieć kilka najistotniejszych dat jak do tego szczególnego dnia doszło.

11 listopada 1918 roku we francuskiej miejscowości Compiègne wobec przedstawicieli państw Ententy Niemcy podpisali rozejm kończący I wojnę światową. Przewodniczącym państw Sprzymierzonych był marszałek Ferdynand Foch, Tego samego dnia w Polsce Rada Regencyjna przekazała Józefowi Piłsudskiemu, (który dzień wcześniej wrócił z twierdzy magdeburgskiej) władzę nad Wojskiem Polskim. Od tego momentu Józef Piłsudski stał się Wodzem Naczelnym, czyli w uproszczeniu Naczelnikiem. Następnego dnia nastąpiła Rzeczpospolita, czyli republika. Tu jako ciekawostkę warto dodać, iż arcybiskup metropolita Aleksander Kakowski aż do swej śmierci w roku 1938 używał tytułu Prymas Królestwa Polskiego. Rozsypał się ład starej przedwojennej Europy i zaczęła tworzyć się nowa inna Europa. I w niej Polacy postanowili znaleźć swoje należne sobie miejsce.

Druga ważna data to podpisanie **Traktatu Wersalskiego 28.06.1919 roku** (Polskę reprezentowali Ignacy Paderewski i Roman Dmowski) w wyniku, którego Polska odzyskała znaczną część ziem zabranych jej przez Prusy w I i II rozbiorze, jednak z niewielkim dostępem do morza (144 km). Jednak postanowień Traktatu Wersalskiego nie realizowano od ręki, miał on wejść w życie dopiero po ratyfikacji przez parlament niemiecki co nastąpiło 10.01.1920 roku. Od tego dnia formowana we Francji Błękitna Armia gen. Józefa Hallera („Błękitni” – określenie wywodziło się z błękitnego odcienia mundurów żołnierzy wywodzących się z Armii Polskiej we Francji) ruszyła do działania, by przejmować Pomorze i Ziemię Chełmińską. Do zajmowania tych ziem zorganizowano tzw. Front Pomorski, z generałem Józefem Hallerem na czele, a w ramach tego działała Grupa Operacyjna gen. Stanisława Pruszyńskiego. Na nasze



General Józef Haller

tereny grupa ta wkraczała od strony Działdowa. 20 stycznia zajęła Wąbrzeźno, gdzie w gmachu sądu urządziła swoją siedzibę, a 22 stycznia weszła do Radzyna i **23 stycznia** do Grudziądza. Tego dnia nastąpiło przejście Grudziądza.

Jak wyglądał Grudziądz przed uzyskaniem niepodległości

Było to miasto z zabudową wielkomiejską z licznymi ulicami o ciągu kamienic po obu stronach. Ulice były wybrukowane trwałą kostką bazaltową. Oświetlenie uliczne latarniami gazowymi i nielicznymi elektrycznymi. Kamienice miały okazałe fasady „secesyjne”, dobrze utrzymane. Wiele z nich miało przyuliczne ogródki z werandami i misternymi ogrodzeniami. U wylotu głównych ulic wznosiły się kompleksy koszarowe. Poruszanie się po mieście ułatwiały liczne drożki konne, taksówki i dwie linie tramwajowe. Grudziądz miał cztery rynki. Rynek główny obsadzony drzewami z pomnikiem cesarza Wilhelma I, gdzie odbywały się różne uroczystości i wiece. Pozostałe rynki służyły celom handlowym: „Kartoflany”, „Rybny” i „Zbożowy”. Specjalne lokalne towarzystwo dbało o estetykę miasta: o zielen w parku Miejskim z ogrodem botanicznym i rosarium, park na Górze Zamkowej i stoki wiślane. Założono pierwsze w Polsce ogródki działkowe. Cała infrastruktura miejska była wyłączną własnością komunalną. Pod ścisłym zarządem magistratu były dwa folwarki (Kuntersztyn i Strzemięcín), las komunalny oraz szereg zakładów: gazownia, elektrownia, tramwaje, zakład wodociągów i kanalizacji, łaźnia, kąpieliska, ogrodnictwo, rzeźnia targowiska, szpital miejski. W okresie przejściowym w styczniu 1920 r. wszystkie instytucje działały sprawnie. Jedynie przejściowo przez kilka dni nie jeździły tramwaje, gdyż dawni konduktorzy nie znali języka polskiego. Były też problemy z pracownikami np. zakładu karnego Grudziądz był ważnym ośrodkiem gospodarczym z dwoma dużymi zakładami metalurgicznymi (HV i V), liczne zakłady ceramiczne, młyny, tartak oraz liczne wytwórnie np. cygar, butów, wódek gatunkowych, powozów, magazyny towarów w zabytkowych spichrzach, ożywiony ruch barek towarowych, tratw, które dostarczały drzewo do tartaku, na nabrzeżu miejskim u stóp spichrzy postawiono budynki dworca promowego i tawern uczęszczanych przez marynarzy i fliśaków. Pomyślnie rozwijał się też handel detaliczny i rzemiosło. Były dwa gimnazja męskie, jedno żeńskie, seminarium nauczycielskie, Królewska Szkoła Budowy Maszyn, szkoła gospodarstwa domowego i szkoły ludowe. Ponieważ ubywali nauczyciele – Niemcy i uczniowie, powstawały zakłócenia w systematycznej nauce. Życie kulturalne bazowało na Teatrze Miejskim przy ul. Solnej zwany „stodołą” oraz inne duże sale to w strzelnicy Bractwa Kurkowego, w Bazarze (Dom Polski), restauracji „Tivoli” i innych hotelach. W mieście działały wtedy 4 kina, sezonowy teatrzyk letni, liczne restauracje i hotele oraz liczne gospody wokół miasta np. na skarpie Strzemięcińskiej, w Dragaczu (Biała i Czerwona Karczma) i na górze Zamkowej gospoda – winiarnia. Raczone się piwem z miejscowych browarów. Ufundowano w 1911 roku gmach muzealny z biblioteką i archiwum miejskim. W życiu religijnym prymat mieli ewangelicy – główna świątynia to kościół przy ul. Mickiewicza, kościół garnizonowy przy ul. W. Jagielly. Niemieckim katolikom służył kościół św. Ducha, który po kasacji klasztoru benedyktynek stał się własnością państwową. Katolicy „cywilni” utrzymali kościół farny i seminarjny św. Franciszka Ksawerego oraz kościół nowo wybudowany przy ul. Bydgoskiej Podwyższenia Krzyża Świętego. Wg spisu powszechnego w 1910 roku ewangelikami były 25.372 osoby, Polaków katolików – 5.013 a niemieckich katolików 2.597.

Były jeszcze gminy wyznaniowe: apostolska (ul. Szkolna), baptystów (Pułaskiego), metodystów i stanowczego chrześcijaństwa (obec. Kos. Gdyńskich) i gmina żydowska (synagoga przy Groblowej i sierociniec prowincjonalny Lachmanna). Parafie prowadziły przytulki dla starców, zwane popularnie szpitalami – szpital katolicki przy Górnotoruńskiej 35 i szpital ewangelicki przy Solnej 6. Cmentarze wyznaniowe. W Grudziądzu istniało 16 kas chorych fabrycznych i cechowych z wyznaczonymi lekarzami domowymi, którzy przyjmowali w swoich gabinetach prywatnych, które uzupełniały działalność Szpitala Miejskiego. Przy ul. Nadgórnej 15 było społeczne centrum leczenia gruźlicy płuc i skóry. Nie było wówczas pogotowia ani transportu sanitarnego.

Na grudziądzkiej stacji kolejowej krzyżowały się dwie linie kolejowe: Malbork – Toruń i Jabłonowo Pom. – Laskowice. Most kolejowo-drogowy zbudowany w 1879 roku z przyczółkami długości 1143 metrów oraz zbudowany w 1916 roku drugi most drogowy tzw. ”wojenny” u wylotu zachodniego ul. Górnotoruńskiej, który wspierał się na wysokich drewnianych filarach, osłoniętych izbicami, które dźwigały ciężkie żelazne przesła z kratownicami. Grudziądz był także ważnym etapem na „orylskiej trasie”, posiadając port, nabrzeże, barki, holownik oraz olbrzymie zaplecze magazynowe w spichrzach, duży tartak. Grudziądźcy szyprowie posiadali wiele barek i byli reprezentowani w zawodzie dokerów. I oczywiście wojsko, jednak ich stan na początku stycznia 1920 roku nie był najlepszy – forty i schrony zostały opuszczone, działa wywieziono, pomieszczenia pomocnicze dla wojska też opuszczano jak magazyny prowiantowe z piekarnią, pralnia z łaźnią, zespół szpitala wojskowego, gmach sądu wojskowego z dużym aresztem dla wojska, pałacyk gubernatora (komendanta) twierdzy, budynek sztabowy, kompleks więzienny w dawnym klasztorze reformatów, gdzie podczas I wojny światowej i po funkcjonował lazaret forteczny, w którym leczono żołnierzy niemieckich z miejscowego garnizonu i ewakuowanych z frontu. Wywieziono chorych w głąb Niemiec, pozostawiając jedynie tylko tych chorych w Lazarecie nr 1 przy ul. Lipowej 55, którzy stale mieszkali na terenach Polski.

Od 1919 roku, kiedy było już wiadomo, że Grudziądz wraca w granice Polski, miasto opuszczała ludność niemiecka oraz identyfikujący się z nią Żydzi. Byli to ludzie bogaci, prowadzący liczne interesy. Odplyw gotówki z miasta był też bardzo dużym problemem. Wyjazdów ludności niemieckiej – która stanowiła wtedy większość w naszym mieście – nie powstrzymała także bardzo otwarta polityka prezydenta Włodka. Rok 1920 do 22 stycznia – to był okres jeszcze ściśle „niemiecki”, na dawnych zasadach działała administracja, kolej, poczta itp. językiem urzędowym był nadal niemiecki. Pracowały lokalne władze miejskie z nadburmistrzem dr. Petersem i burmistrzem Maxem Winklerem na czele, a Rada Miejska składała się wyłącznie z miejscowych Niemców. W administracji pracowało 256 osób. Aparat urzędniczy składał się, z samych Niemców, prócz jednego urzędnika manipulacyjnego w kasie i dwóch urzędników policji. Miasto podlegało władzy regencji w Kwidzynie, a ta z kolei wchodziła w skład Prus Zachodnich Republiki Niemieckiej zwanej „republiką weimarską”. Miasto liczyło ok. 35 tys. mieszkańców zaczęła się już migracja ludności. Orientacyjnie liczba mieszkańców w dniu 23 stycznia 1920 roku określa się na 33 516 w tym Polacy 26.578, Niemcy 6.951, Żydzi 260 mieszkańców (wg ostatniego spisu ludności w 1910 roku Grudziądz liczył 40.325 osób w tym Polaków tylko 6.161 i Żydów 769 mieszkańców).

W głąb Niemiec wyjeżdżało wiele rodzin wojskowych, urzędników, nauczycieli, bogatych przemysłowców i kupców, ucząca się młodzież i mężczyźni w wieku poborowym do wojska. Ubywały także pododdziały wojskowe, po uroczystym pożegnaniu przy pomniku Wilhelma I na Rynku. Żołnierze odjeżdżali ze smutkiem, gdyż oddawali i to bez walki dwoją „twierdzą”. Wojsko wywoziło systematycznie zapasy broni, amunicji. Wywieziono m.in. spizowy pomnik żołnierza pruskiego z 1807 roku wykonany przez rzeźbiarza Józefa Tibora, który stał na Górze Garnizonowej. Od kilku miesięcy niektóre urzędy i wielu mieszczan wywoziło swoje rzeczy i wielu przystąpiło do sprzedawania swojego mienia i nieruchomości i przedsiębiorstwa (np. apteka Pod Lwem) Niemcom lub w ostateczności Polakom. Grudziądz wprawdzie nie zaznał zniszczeń wojennych, ale pod względem gospodarczym nie wytrzymał się jeszcze z obciążeń wojennych. Brakowało żywności. Wielkie straty przyniósł pożar górnych pieter ratusza, który miał miejsce 10 listopada 1919 roku. Podpalenie to było zapewne aktem sabotażu, gdyż dzień wcześniej 9 listopada w Berlinie Polska i Niemcy podpisali umowę dotyczącą urzędników niemieckich, którzy po przekazaniu terenów Pomorza mieli pozostać w służbie polskiej – co się nie wszystkim podobało.

Koniec roku ze świętami Bożego Narodzenia oraz początek nowego roku 1920 upłynął spokojnie, ale Niemcy nadal służbiście wykonywali swoje czynności urzędnicze. Np. desygnowany przez władze polskie na komisarycznego prezydenta miasta inż. Józef Włodek (miał 31 lat! – zamieszkał w hotelu „Królewski Dwór”), dotychczasowy burmistrz Mławy, który przybył do Grudziądza w dniu 29 grudnia, nie został dopuszczony do pracy w magistracie pod pretekstem, że traktat wersalski nie został ratyfikowany przez parlament niemiecki. Ostatecznie traktat ratyfikowano i od tego dnia liczył się dwuletni okres wyboru obywatelstwa. Obywatelstwo polskie mogli otrzymać tylko ci Niemcy, którzy zamieszkiwali tereny przyznane Polsce przynajmniej od 1.1.1908 roku do 10.01.1920 roku, lub też urodzeni na tym obszarze z rodziców tamże zamieszkałych. Mogli się zrzec przynależności polskiej z koniecznością wyjazdu z Polski do dnia 10.01.1923 roku.



Prezydent miasta Józef Włodek potomek generała Legionów Józefa Wybickiego

Zaczęły się pospieszne opuszczanie miejsc zamieszkania przez Niemców. Przyjechał ponownie tym razem na stałe, komisaryczny prezydent Józef Włodek i otrzymał przepustkę wolnego wstępu do wszystkich działów magistratu i przedsiębiorstw miejskich. Przydzielono mu przewodnika Bonifacego Krakowiaka kasy miejskiej, który był jedynym Polakiem zatrudnionym

w ratuszu na 256 funkcjonariuszy magistrackich. Podczas pierwszych obrad z udziałem Włodka przyjęto uchwałę o przyspieszeniu odbudowy górnych pieter ratusza oraz o wypuszczeniu nowej emisji bonów papierowych o nominale 50 fenigów powodu braku bilonu na rynku. To gratka numizmatyczna, gdyż na lokalnych banknotach niemieckich z datą wprowadzenia do obiegu 4 stycznia 1920 roku widnieje podpis Józefa Włodka!

General Józef Haller, wydał rozporządzenie dotyczące porządku publicznego na ziemiach wyzwolonych, które w postaci afiszy rozlepiono w pomorskich miastach o: godzinie policyjnej, przymusie meldowania przybyłych osób, zakazie gromadzenia się, posiadania broni z wyjątkiem myśliwskiej zagrożone karą aresztu lub grzywny do 100 tys. marek, cięższe przewinienia kara aresztu do roku więzienia. Innymi słowy w czasie przekazywania władzy obowiązywał stan wyjątkowy, który wówczas nazywano „stanem oblężenia”.

W Grudziądzu 13 stycznia ustalono tryb techniczno – organizacyjny przebiegu całej operacji i tego dnia przybyli pierwsi oficerowie i szeregowcy wchodzący w skład Komisji Odbiorczej mającej za zadanie przejście grudziądzkiej cytadeli.

19 stycznia 1920 roku w szkole ludowej na ul. Brackiej (obecnej Marcinkowskiego) odbyło się zebranie Straży Ludowej, na którym przedstawiono polskiego prezydenta miasta Józefa Włodka. Zapelowano o godne powitanie żołnierzy. Przygotowano program uroczystości. W tajemnicy przygotowywano girlandy, flagi, chorągiewki biało czerwone, transparenty. Przygotowano także tabliczki z polskimi nazwami ulic wzdłuż przemarszu wojska: m.in. ul. Klasztorna, Szewska, Pańska. Wszystko to miało nastąpić w strefie czasu buforowego między 12.00 a 14.00 w dniu 23 stycznia. Widok francuskich i polskich mundurów na ulicach miasta jeszcze przed oficjalnym zakończeniu wyzwolenia wywoływał olbrzymie zainteresowanie. Polacy nareszcie uwierzyli, że stają się częścią odbudowującego się państwa polskiego. Opuszczone przez niemieckie wojsko obiekty zabezpieczała Straż Ludowa wystawiając warty, Niemcy natomiast skrupulatnie dozorowali tylko mosty, gdyż były one jedynymi drogami ewakuacji. Członkowie Straży Ludowej odznaczeni białymi – niebieskimi opaskami na rękawach i specjalne legitymacje. Główny punkt dowodzenia został przeniesiony z Bazaru do hotelu Warszawskiego (dawniej Pod Czarnym Orłem) przy ulicy Wybickiego.

Ostateczny oficjalny protokół zdawczo-odbiorczy ”twierdzy” został uroczystie podpisany 22 stycznia o godzinie 11.00 w nie istniejącym obecnie budynku sztabowym koło restauracji Tivoli. Warunki przejścia Grudziądza spisano już dzień wcześniej w porozumieniu między prezydentem miasta Józefem Włodkiem a komendantem von Malachowskim. Tego dnia też przekazano kasę miejską i okazało się, że jest pusta, magistrat miał jeszcze 30 tys. marek długu!!! To przekazanie odbyło się w seminarium nauczycielskim i gimnazjum klasycznym.

Szef Komisji Intendentury ppor. Aleksander Markiewicz w swoich wspomnieniach podkreślał, że na kilka dni przed przejściem miasta przez władze polskie część Niemców zachowywała się butnie i agresywnie. Np. przytoczył zajście w restauracji hotelu „Królewski Dwór”, gdzie Oberkellner powitał podporucznika słowami „*Dla polskich oficerów pokoje są tylko za zapłatą*”. Ppor. Markiewicz „po prusku” wytłumaczył kelnerowi co myśli o haniebnym zachowaniu oficera i dostał najlepszy pokój w hotelu.

Pierwszym starostą powiatowym Grudziądzu został mianowany w dniu 23.01.1920 roku Leon Ossowski (człowiek młody miał dopiero 42 lata).

Jak przebiegało przejmowanie Grudziądza przez wojska polskie 23 stycznia 1920 roku.

Przede wszystkim – bezkrwawo. Wszystko odbyło się niemal zgodnie z godzinowym harmonogramem. Twierdza Grudziądz nie stawiała oporu. Warunki jej przejścia spisano już dzień wcześniej. Żołnierze niemieccy nie mieli ochoty walczyć. Niemcy wiedzieli, że muszą się wycofać do południa, a Polacy, że mogą wkroczyć godzinę później. I kiedy o 13.00 wjechały pociągi pancerne, niemieckich wojsk w mieście już nie było. Hallerczycy „obstawili” jedynie mosty na Wiśle – z obawy, aby Niemcy ich nie wysadzili.

Pamiętny dzień 23 stycznia 1920 roku.

To był piątek. Pogoda była mroźna, śniegu nie było – tylko gdzie niedzie pozostałości zasp. Przez wiele godzin świeciło słońce. W godzinach rannych 23 stycznia w obecności członków Rady Ludowej p.p. Ruchniewicza i mecenasa Szychowskiego członków Magistratu Dr Peters przekazał władze w mieście Prezydentowi Włodkowi. Uroczyste pożegnanie ostatniego pododdziału niemieckiego garnizonu odbyło się między godziną 10.00 a 12.00 czasu berlińskiego, czyli między 11.00 a 13.00 czasu warszawskiego. Kilka dni, wcześniej 20 stycznia 1920 roku odbył się ostatni koncert pruskiej orkiestry wojskowej pod pomnikiem Wilhelma I na Rynku. Złożono wieńce z szarfami w kolorach pruskiego imperium, odśpiewano hymn państwowy nowoutworzonej Republiki Weimarskiej.

Dnia 22 stycznia, odbyło się uroczyste nabożeństwo, które odprawił pastor Otto Jacob. Natomiast tego samego dnia wieczorem w jednym z lokali na obecnym Placu 23 Stycznia (hotel Pod Złotym Lwem) oficerowie urządzili huczną imprezę pożegnalną. Żołnierze zrobili sobie „zieloną noc”, suto zakrapianą alkoholem. Pod wpływem alkoholu zaczęli się awanturować, wybijając szyby, demolowania rusztowań bram powitalnych, zaniechali jednak ataku na hotel „Królewski Dwór”, gdzie mieszkali członkowie polskich komisji odbiorczych i prezydent Józef Włodek.

Od świtu 23 stycznia niemieccy mieszkańcy gromadzili się na Rynku i przyległych ulicach. Powiewały flagi i chorągiewki w niemieckich kolorach narodowych. O godzinie 10.00 dowódca garnizonu gen. von Wilkens po odegraniu marsza powitalnego i hymnu państwowego, stojąc na koniu przed pomnikiem cesarza Wilhelma I wygłosił rzeczową, ale smutną mowę pożegnalną, podkreślając żal, że wojsko opuszcza nigdy nie zdobytą twierdzę bez walki, apelując do pozostających Niemców o wierne zachowanie niemieckiej kultury. Po pożegnaniu przez pastora i złożeniu wieńców przed pomnikiem i odegraniu hymnu i kilku patriotycznych pieśni żołnierze opuścili Rynek i ze śpiewem skierowali się w kierunku mostu drogowego przez Wisłę w kierunku Dragacza. Oficerowie udali się na dworzec kolejowy, gdzie czekał na nich specjalny pociąg. Równocześnie w magistracie w gabinecie nadburmistrza Maxa Winklera odbyło się oficjalne przekazanie władzy miasta przez dra Petersa i dwóch przedstawicieli Rady Miejskiej na ręce polskiej komisji odbiorczej samorządu, którą stanowili prezydent Józef Włodek, adwokat Julian Szychowski i grudziądzki fabrykant Alojzy Ruchniewicz.

Podpisano protokół zdawczo-odbiorczy i dokonał się ważny akt dziejowy –
KONIEC Zaboru WIELOLETNIEJ GERMANIZACJI.

Dr Peters opuścił ratusz udając się na dworzec kolejowy i po skompletowaniu pasażerów pociąg ruszył w stronę mostu. Jednak pociąg się zatrzymał przy ul. Gdyńskiej, gdzie rozgoniono dzieci z biało-czerwonymi chorągiewkami. Była wówczas godzina 12.30!!! Zanotowano jeden incydent: żołnierze pruscy wycofywali się przez most nad Wisłą. Jeden z nich jednak nagle zaczął biegiem wracać na grudziądzki brzeg. Po naszej stronie ogłoszono alarm, wzięto go na muszkę. Ale nie wystrzelono. Jak się okazało, żołnierz wracał po... menażkę z zupą.

Odjeżdżając żegnali Niemcy miasto okrzykami i napisami kredą na armatach „Wenn die Schwalben wiederkehren...”, czyli dając tym do zrozumienia, że z jaskółkami powrócą. Wtedy w naszym mieście mieszkało znacznie więcej Niemców niż Polaków, dlatego podczas pożegnania popłynęła niejedna łza. A na ciężarówkach i armatach wyjeżdżających z miasta widniały napisy: „Z wiosną wrócimy do Grudziądza”. Tak naprawdę 23 Stycznia rozpoczęło się polonizowanie Grudziądza.

Czas buforowy dwóch godzin

Pozostający w mieście cywilni Niemcy szybko rozeszli się do swoich domów i na znak zbiorowego protestu pozasłaniaли okna, aby nie patrzeć na triumf Polaków. Prusacy czuli ciekawość, złość, ból, upokorzenie przede wszystkim nienawiść.

Na Rynku szybko zasłonięto choinkami i krzewami pomnik Wilhelma I, maskując go także przy pomocy transparentu „Niech żyje wolna, niepodległa i zjednoczona Polska” i makietami godła narodowego. Na trasie przemarszu Wojska Polskiego dekorowano domy girlandami, flagami i chorągiewkami. Ustawiano bramy powitalne, zmieniono na polskie nazwy ulice. Polscy mieszkańcy udawali się na plac przy Lipowej 65, aby uformować uroczysty pochód i przemaszerowali do śródmieścia tworząc szpaler dla wkraczającego wojska. Nad całością czuwała Straż Ludowa, aby zapobiec indywidualnym akcjom protestacyjnym czy głupim dowcipom, a także, akcjom terrorystycznym.



Powitanie wojsk polskich na Rynku

Zadanie opanowania mostów powierzono desantowi żołnierzy z 42 pułku strzelców kresowych przewożonych w wagonach pociągu pancernego „Hallerczyk”, wjeżdżającego od strony Melna i Jabłonowa bardzo ostrożnie ze względu na konieczność sprawdzania torów. Było wszystko w porządku i pociąg dotarł na grudziądzki dworzec o 12.45. Na peronie oczekiwali funkcjonariusze kolei i Straży Ludowej wraz z PCK i ciepłymi napojami. Nie było tutaj żadnego powitania, pociąg podjechał trochę dalej i zatrzymał się przed mostem. Żołnierze opanowali szybko cały most i rejon portu drzewnego ku zaskoczeniu Niemców.

Od strony Mniszka wjeżdżał drugi pociąg pancerny „Wilk” i zbliżał się Dywizjon z 1 Pułku Ułanów Krechowieckich z 5 Brygady z rotmistrzem Zygmuntem Podhorskim na czele. O godz. 12.00 ułani zajęli Mniszek. Pomimo ostrzeżeń o strzelcach pruskich nie padł ani jeden strzał i ułani spokojnie przejechali ul. Chelmińska i obecna Narutowicza i zatrzymali się na popas na skraju Parku Miejskiego oczekując na godzinę 14.00 i na główne siły Grupy Operacyjnej. Żołnierze byli serdecznie witani przez zgromadzonych na chodnikach mieszkańców.

Wstępne powitanie o godzinie 14.00 Wojska Polskiego miało miejsce przed przejazdem kolejowym (w rejonie skrzyżowania dzisiejszych ulic gen J. Hallera i T. Rejtana). W tym miejscu gen. Stanisława Pruszyńskiego powitali włodarze ziemi grudziądzkiej. Generała powitano po staropolsku chlebem i solą oraz wiązanką kwiatów i błogosławieństwem przez administratora parafii farnej ks. Bolesława Partykę. W tym punkcie witał także Wojsko Polskie starosta powiatowy Leon Ossowski, Prezes Rady Ludowej komisarz Wiktor Kulerski i komisaryczny Prezydent miasta Józef Włodek w imieniu kobiet Polek Helena Kruszonowa. Przemówienia były krótkie. Wzruszony generał serdecznie podziękował wszystkim. Zapewne to tam pluton trębaczy jeżdżący wraz z 2 szwadronem Pułku Ułanów Krechowieckich, pierwszy raz zagrał „Jeszcze Polska nie zginęła”. Polacy byli przygotowani do pochodu – radośnie z chorągiewkami przeszli ul. Strzelecką, czyli Focha, do Rynku Zbożowego, gdzie odbyła się druga powitalna uroczystość, a potem na Rynek Główny, gdzie mieszkańcy i działacze polskich towarzystw: Lutni, Sokoła i wielu innych, witali żołnierzy. Okna polskich domów były przystrojone, a niemieckich rodzin – zamknięte i pozasłaniane. Wszyscy wyruszyli w kierunku Rynku (ulicami: Focha, Plac Stycznia, Klasztorna, Szewska) przy dźwiękach marsza pułkowego 1 pułku ułanów i innych pogodnych melodii (np. Uciekła mi przepióreczka...). Najpierw jechał samochód z oficerami Komisji Odbiorczej, potem dywizjon ułanów, a następnie samochody z gen. Pruszyńskim, jego sztabem i przedstawicielami lokalnych władz społeczeństwa oraz kolumny 42 pułku piechoty a za nimi toczyły się armaty. Wszyscy żołnierze (za wyjątkiem ułanów) byli w „hallerowskich” mundurach błękitnych i charakterystycznych hełmach francuskich z grzebieniami. Rozległo się bicie dzwonów kościelnych..

Na Rynku dalsza część oficjalnego powitania – poczty sztandarowe. Przewodniczący przyjęcia Wojsk Polskich mec. Julian Szychowski powitał żołnierzy, zagrano hymn, a chór Lutnia odśpiewał kilka pieśni patriotycznych. Po podziękowaniu przez gen. Pruszyńskiego wszyscy odśpiewali „Rotę”. Rozpoczęła się defilada przybyłego z generałem wojska. Po defiladzie oddziały były kierowane do kompleksów koszarowych, gdzie wcześniej już skierowano ich tabory. W czasie, kiedy trwały uroczystości powitalne, przyjechał kolejny pociąg z oficerami sztabu Frontu Pomorskiego i marynarze z batalionu morskigo, którzy obsadzili port wiślany. Wisłą do miasta dotarł jeden statek wojenny z flotyli wiślanej – kołowiec „Wisła”, który dzięki wzmocnionemu dziobowi pokonał samodzielnie zatory lodowe na rzece. Nad wkraczającym wojskiem krążył samolot rozpoznawczy z biało-czerwoną szachownicą na skrzydle, który śledził marsz odwrotowy kolumn niemieckich. Wspomnienia ppor., Mierosławskiego z tego lotu: „*dolatujemy do Grudziądza. Srebrzy się prastara Wisła, przybliża twierdza Courbiera. Stare piękne miasto Grudziądz widzimy z góry. Obniżamy się znacząco. Po ulicach miasta maszeruje długi wąż błękitnych rycerzy. Słychać czasem dźwięki orkiestry i radosne okrzyki powitania*”. Wszystko przebiegało nader spokojnie.

Przybyłych wyższych oficerów z generalicją na czele i miejscowych działaczy podejmowano obiadem w „Królewskim Dworze”, który obfitował w liczne toasty. Żołnierze natomiast zastali koszary w oplakanyam stanie (brud, nieład, brak łóżek, opał, światła, drzwi bez zamków, okna bez szyb. Wiele „błękitnych” było proszonych na poczęstunek i ogrzanie się w domach prywatnych, i zaczęły się opowiadki wojskowe. Po zapadnięciu zmroku pod „Królewski Dwór” przybyły z pochodniami i lampionami dzieci z Chelmińskiego przedmieścia, które śpiewały i wiwatowały wraz z mieszkańcami. Z balkonu hotelu podziękował jeszcze raz gen. Pruszyński. O godzinie 19.00 odbyły się w farze i w kościele Podwyższenia Krzyża Św. uroczyste nabożeństwa dziękczynne. Następnie wyżsi oficerowie zostali zaproszeni na uroczystą kolację do gmachu starostwa, a młodszy na własną rękę spożywali posiłki w różnych restauracjach, często fundowane przez właścicieli. Żołnierze szeregowi razem z mieszkańcami wypełniali ulice śpiewając i wiwatuując. Niemcy zachowywali się bardzo przyzwoicie i nie reagowali, a później wielu z nich wyjechało z Grudziądza. Polacy także świętowali raczej skromnie. Oficerowie bawili się w hotelu „Królewski Dwór”, a niższy rangą w Domu Polskim „Bazar”. Wiele żołnierzy na noc przysparzały polskie rodziny.

Uroczystości przeciągnęły się na najbliższe dni. W sobotę 24 stycznia o godzinie 11.00 została odprawiona pierwsza Msza Św. polowa na Rynku, przy specjalnie zbudowanym ołtarzu. Mszę celebrował ks. dziekan T. Dykier kapelan dywizji – było to pierwsze nabożeństwo tego rodzaju od wielu, wielu lat.

Po południu i wieczorem w sobotę oraz w niedzielę znowu manifestacje radości z udziałem Grudziądzan. Stał jeszcze pomnik Wilhelma I na Rynku i Germanii z plafonem Bismarcka na Placu 23 Stycznia. Uchwałą Magistratu postanowiono ich usunięcie. Ludność jednak samorzutnie usunęła pomniki z cokołów. W niedzielę 25 stycznia obalono pomnik „Germanii” z medalionem Ottona Bismarcka na Rynku Zbożowym, którego niejasne są dalsze losy i pomnik cesarza Wilhelma I na Rynku. Pozostały tylko cokoly. Pomnikową postać cesarza wywlekaly zaprzęgnięte konie poza obręb Rynku (w ostateczności przekazano do Wyższej Szkoły Realnej w Grudziądzu). Zdemontowano także rzeźbę Marszałka Hindenburga, „Żelaznego Kanclerza” stojącą przy Ratuszu i przekazano do Muzeum Miejskiego w Grudziądzu (ciekawostka Hindenburg mieszkał i zmarł w miejscowości Ogrodzieniec koło Kisielic!)

Na drugi dzień po usunięciu pomników obsługa telefonów składająca się z całości z Niemek zastrajkowała na znak protestu usunięcia tych pomników. Po rozmowie z Prezydentem, który oświadczył, że jeżeli w ciągu 5 minut nie przerwą strajku to władze wydadzą odpowiednie zarządzenia usunięcia ich ze stanowisk – strajk został przerwany. Obalenie pomników to była spontaniczna reakcja Polaków, na dowód, że władza pruska w mieście się skończyła. Z pomników strącono jednak tylko postaci, zostawiając cokoly. Po latach na cokole Wilhelma I stanął Żołnierz Polski

Po latach gen. Pruszyński wrócił do Grudziądza, został oficjalnie zaproszony do Grudziądza i zamieszkał w domu, przy Tryncie na ul. Mickiewicza 18. Tutaj także zmarł i został pochowany na cmentarzu garnizonowym.

Dnia 29 stycznia 1920 roku ok. godziny 13.00 przybywa do Grudziądza generał Haller jako dowódca armii, który z polecenia Naczelnego Wodza Marszałka Piłsudskiego odbiera Pomorze. Program przyjęcia Hallera w Grudziądzu – przewidywany przyjazd na godzinę 12.45, przed dworcem generała witali ks. Partika – w imieniu duchowieństwa, Wiktor Kulerski – Rady Ludowej, Zofia Donimirska – Czerwonego Krzyża, Wojciech Pawlak – robotników. Przy dźwiękach hymnu kompanie honorowe prezentowały broń. Krótkie przemówienia wygłosili. m.in. burmistrz Józef Włodek, starosta Leon Ossowski Następnie wszyscy pojechali do Śródmieścia i na Rynku Zbożowym, w obecności Grudziądzan, Haller odbył przegląd wojsk. Mróz tego dnia

był tak ostry, jakiego w Grudziadzu dawno nie pamiętano. Fotografie z tego dnia pokazują zziębnięte postaci, które są tego najlepszym dowodem. W mieście panował nastrój wesóły. Po przeglądzie Wojska przez generała Hallera i defiladzie miasto wydało obiad na cześć gościa w salach hotelu „Królewski Dwór”. Później „błękitny general” zwiedzał zabytki miejskie, a także forty. Wieczorem odbył się u starosty uroczysty raut. O północy dowódca Frontu opuścił Grudziadz i udał się do Torunia, gdzie mieścił się jego sztab. W marcu 1920 roku gen. Haller opuścił Pomorze.



Powitanie Gen. J. Hallera przez Wiktora Kulerskiego.

Świętem odzyskania Niepodległości dla naszej małej ojczyzny i ziem odzyskanych przez Błękitną Armię powinien jednak być dzień **10.02.1920 roku tj. zaślubiny Polski z morzem, które miały miejsce w Pucku**. 10 lutego 1920 generał Haller wraz z ministrem spraw wewnętrznych Stanisławem Wojciechowskim oraz nową administracją Województwa Pomorskiego przybył do Pucka, gdzie dokonał symbolicznych zaślubin Polski z Bałtykiem.

Piękny obraz przedstawiający tę uroczystość namalował w 1930 roku Wojciech Kossak, jednak nie ustrzegł się w nim od błędów. Otóż w roku 1920 była ostra zima i część Zatoki Puckiej była na odległość 12 – 15 metrów od brzegu zamrznięta. Generał Józef Haller siedząc na koniu rzucił w kierunku morza platynowy pierścień, ale ten do wody nie doleciał i spadł na lód. Dopiero asystujący generalowi pułkownik Stanisław Skrzyński (notabene dowódca 16 grudziądzkiej Dywizji Piechoty) spiął konia i ruszył nim do wody krusząc lód. Tak oto pierścień trafił w morze. Obraz Kossaka tego nie przedstawia, pokazuje natomiast również błędnie, że generał siedzi na koniu o maści kasztanowatej, a naprawdę generał dosiadał siwka. Tego dnia szereg przedstawicieli społeczeństwa grudziądzkiego bierze udział w pamiętnych uroczystościach zaślubin Polski z Morzem.

Rocznica 10 lutego 1920 r., gdy gen. Haller dokonał symbolicznych zaślubin Polski z morzem, obchodzona jest na Pomorzu Gdańskim niczym drugi Dzień Niepodległości.



**Uroczystość zaślubin Polski z morzem prowadzona przez gen. Józefa Hallera.
Puck, 10 lutego 1920 r. / fot. ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego.**

Gen J. Haller był jeszcze kilkakrotnie Grudziądzu w latach 1922-1939 m.in. inspekcja artylerii; obrady trzeciego Zjazdu Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych – spożył posiłek u posła Albina Nowickiego, otworzył wystawę Muzeum, był na spektaklu w teatrze „Damy i huzary”; spotkanie Związku Halerczyków, na którym poświęcono sztandar, po nabożeństwie defiladę na „Strzelnicy” przyjął gen. Haller, gen. Kasprzycki (ówczesny Komendant Centralnej Szkoły Jazdy), a wieczorem w salach Bazaru odbył się bal. Gen. J. Haller od 1932 roku zamieszkał na stałe w Gorzuchowie Chelmińskim, dokąd przeniósł się z rodziną z Poznania. Jego syn Eryk przyjeżdżał na wieś tylko podczas przerwy wakacyjnej na Uniwersytecie Poznańskim. W marcu 1939 roku Eryk został zmobilizowany do koszar do Grudziądza. Dowództwo urlopowало go na czas żniw. 25 sierpnia 1939 roku gen. Haller po powrocie z pogrzebu Wojciecha Korfantego przyjechał do Grudziądza pożegnać się z synem. Gen. Haller przeczuwając wybuch wojny, 29 sierpnia opuścił z żoną Pomorze i wyjechał do Warszawy, gdzie zgłosił się do służby wojskowej. Po wybuchu II wojny światowej przedostał się przez Rumunię do Francji. Oddał się do dyspozycji tworzącego się rządu gen. Władysława Sikorskiego. W pierwszych dniach listopada 1939 wszedł w skład rządu jako minister bez teki. Na przełomie lat 1939-1940 odbył kolejną podróż do Ameryki, tym razem, aby zachęcić Polonię do wstępowania do tworzącego się we Francji Wojska Polskiego. W Wielkiej Brytanii w latach 1940-1943 pełnił funkcję Ministra Oświaty w Polskim Rządzie na Uchodźstwie. Po zakończeniu wojny Józef Haller zdecydował się pozostać na emigracji i osiedlił się na stałe w Londynie, gdzie zmarł 4 czerwca 1960 roku w wieku 86 lat. Został pochowany na cmentarzu Gunnersbury. Dzięki inicjatywie polskich harcerzy jego prochy wróciły 23 kwietnia 1993 roku do Polski i 15 maja spoczęły w krypcie w kościele garnizonowym św. Agnieszki w Krakowie.

W dniach 7-8 czerwca 1921 roku Naczelnik Państwa Marszałek Józef Piłsudski przybył po raz pierwszy na Pomorze. Był także w Grudziądzu – przyplynał statkiem z Bydgoszczy. Z powodu niskiego stanu wody i przedłużającego się pobytu w Bydgoszczy nastąpiła zmiana programu – powitanie przy zaimprovizowanej przystani nad Wisłą u stóp Góry Zamkowej – nieprzebrane tłumy, ustawiony cały garnizon a na zielonych stokach wiślanych panie białych sukniach utworzyły na trawie monogram „J.P” – na długo pozostał ten efekt w pamięci gości.

W refektarzu ratusza podano Naczelnikowi szklanę „bowli” (kruszon). Defilada przed Królewskim Dworem, następnie w landzie miejskim z czwórką koni przejechał Naczelnik do mieszkania generała Zielińskiego przy ulicy Bema, gdzie zamieszkał Naczelnik. Młodzież grudziądzka wypręła konie i własnoręcznie ciągnęła lando. Na drugi dzień Naczelnik otworzył w muzeum wystawę obrazów i odbył po mieście przejażdżkę (nastąpiła awaria samochodu i Naczelnik spóźnił się na obiad. Naczelnik gadulstwa nie lubił, więc było tylko jedno przemówienie Starosty Powiatowego. Po uroczystościach Naczelnik udał się samochodem kierunku Jabłonowa.

Grupa – to miejscowość znana głównie z powodu stacjonowania w niej wojska. Historia obozu dla zdemobilizowanych hallerczyków w Górnej Grupie jest związana z „błękitną armią”. (Gen. Józef Haller – Naczelnny Wódz „błękitnej armii”). W „błękitnej armii” służyli ochotnicy, którzy podpisywali kartę zgłoszenia i kontrakt na służbę wojskową. Np. gros tego wojska stanowili ochotnicy polscy ze Stanów Zjednoczonych. Po licznych trudnościach w transporcie do USA, postanowiono, aby Polacy utworzyli w Polsce obóz przejściowy. Wybrano poniemieckie koszarzy w Grupie. Od 1 marca 1920 roku w Grupie mieściło się centrum Wyszkozenia Frontu Pomorskiego, na komendanta gen. J. Haller mianował płk. Romana Żabę. Warunki dla ok. 2000 zdemobilizowanych były złe, braki w zaopatrzeniu i zaprowiantowaniu. Chorymi opiekowali się na prośbę generała amerykańscy lekarze. Z dniem 1 września 1922 roku oficjalnie przestał działać obóz dla zdemobilizowanych im. Pułaskiego w Grupie. Pozostało jeszcze 69 byłych hallerczyków (spóźnili się na statek, ale po licznych interwencjach i pomocy władz wysiedlono ich ostatecznie z obozu Grupie.

Co było największym problemem nowych polskich władz... a zarazem dumą...

Z chwilą objęcia Grudziądza przez władze i wojsko polskie rozpoczęto organizowanie w mieście urzędów państwowych i komunalnych. Najważniejszym z urzędów państwowych Grudziądza było Starostwo Powiatowe. Braki kadrowe uzupełniano przez m.in. zatrudnianie emerytów a nawet wyrażono zgodę na zatrudnianie urzędników Niemców, którzy pozostali na miejscu i zachowywali się lojalnie wobec nowych władz polskich. Wolno przebiegał proces nadawania ulicom nazw polskich, zgodnie z posiedzeniem Rady Miasta rozpoczęto dopiero 24 lutego 1921 roku. Urzędnicy pochodzenia niemieckiego sukcesywnie zwalniali się z pracy i był problem ze znalezieniem na ich miejsce następców. Protokoły z posiedzeń Rady Miejskiej, pomimo zdecydowanej już większości rajców pochodzenia polskiego sporządzane były nadal w języku niemieckim. Język Goethego używano do połowy 1921 roku.

Grudziądz obok Torunia był w okresie międzywojennym jednym z największych ośrodków wojskowych w Polsce. Oprócz czynników geograficznych i operacyjnych, bogata i nowoczesna infrastruktura militarna pozwoliła rozlokować ok. 10 tys. żołnierzy. Niemcy przekazując w styczniu 1920 roku grudziądzkim władzom twierdzę nie zdążyli tych obiektów zniszczyć. Zdemastowano jedynie ważne elementy urządzeń artyleryjskich, drzwi, zasuw pancerne, fragmenty elektrowni, sieci elektrycznej, telefonicznej, telegraficznej i wodociągowej. Wykorzystując liczne obiekty (np. murowane zabudowania koszarowe, magazyny, hale, lotnisko z dwoma hangarami i ulokowano już w 1920 roku w Grudziądzu szereg jednostek wojskowych, jak: 16 Pomorska Dywizja Piechoty, 18 Pułk Ułanów Pomorskich, Centrum Wyszkozenia Kawalerii, Wyższa Szkoła Lotników (do 1923 r.), Lotnicza Szkoła Strzelania i Bombardowania, Centrum Wyszkozenia Żandarmerii. Miasto szczyci się posiadaniem odznaki pułkowej 64 grudziądzkiego pułku piechoty. Dzięki istnieniu Szkoły Kawalerii, urządza się rok rocznie ciekawe meetingi sportowe, powstaje w Grudziądzu centrum sportów na Pomorzu. W mieście powstały trzy boiska sportowe, z których jedno reprezentacyjne jest najlepszym boiskiem na Pomorzu posiadającym trybuny wraz z szatniami i natryskami.

Spontaniczne usunięcie niemieckich pomników wznoszących się w newralgicznych punktach miasta pozostawiło puste cokoly, które zamierzano wykorzystać w przyszłości. W 1925 r. z inicjatywy Towarzystwa Upiększania Miasta zaadaptowano cokół pomnika Otto von Bismarcka z 1912 r. przy pl. 23 Stycznia, przekształcając go niewielkimi środkami – poprzez umieszczenie godła państwowego i tablicy ze stosownym napisem – w skromny pomnik Nieznanego Żołnierza. Było to jednak rozwiązanie o charakterze doraźnym, myślano już, bowiem o formie bardziej okazałej, stosownej dla miasta będącego siedzibą ważnego garnizonu. W tym celu postanowiono



Pomnik Żołnierza Polskiego tuż po rekonstrukcji. Fot. P. Bilski.

w 1979 r. Kolo Wychowanków Średnich Szkół Grudziądza z lat 1920-1939. W porozumieniu z Grudziądzkim Towarzystwem Kultury i akceptacją władz miejskich, politycznych i wojskowych 11 października 1986 r. odsłonięto – jako pomnik Żołnierza Polskiego – jego replikę autorstwa Eweliny i Henryka Siwickich z Torunia. Na nowo zaprojektowanym kanciastym cokole, na którym umieszczono brązowy kartusz z napisem: „Nie zginęła i nigdy nie zginie”. W 1990 roku udało się umieścić brązową tablicę informującą o historii monumentu. W 2010 roku w ramach przywracania historycznego wyglądu Rynkowi Pomnik Żołnierza Polskiego został ustawiony na nowym cokole, wyglądem zbliżonym do przedwojennego, a akt erekcyjny w dniu 27 października 2010 uroczyście wmurował prezydent RP Bronisław Komorowski.

Wielu rzeczy nie wiemy. Nie znamy

wykorzystać cokół po pomniku cesarza Wilhelma I, stojącym pośrodku Rynku od 1911 r. Pomnik zaprojektował Stanisław Jackowski z Warszawy (autor znanego stołecznego pomnika Jana Kilińskiego), a odsłonięcie odbyło się 30 listopada 1930 r., dla uczczenia 10 rocznicy powrotu Pomorza do Polski i 100. rocznicy wybuchu powstania listopadowego. Pomnik ten stał się ośrodkiem manifestacji patriotycznych (mianem Pomnika Niepodległości określano również popiersie marszałka Józefa Piłsudskiego, odsłonięte w 1933 r. w pobliżu dworca kolejowego). Dotychczasowy pomnik przy pl. 23 Stycznia rozebrano. Monument na Rynku, podobnie jak inne polskie pomniki, został zburzony wraz z pruskim cokolem już w pierwszych dniach hitlerowskiej okupacji w 1939 r. Po zakończeniu wojny, mimo oczekiwań społeczeństwa, długo nie mógł doczekać się przywrócenia. Ze stosowną inicjatywą publiczną wystąpiło



Nowy odtworzony cokół pod pomnikiem. Fot. A. Sobolewski.

np. przebiegu negocjacji dotyczących przejścia miasta. Nie znamy też ostatecznego stanu przejętych obiektów koszarowych, poza ogólną informacją, że były zdewastowane. Dokumentów z tego okresu, niestety, brakuje. Nie wiemy też, jaką rolę odegrało miasto podczas wojny polsko-bolszewickiej.

Ogromny wkład Wiktora Kulerskiego i Jego "Gazety Grudziądzkiej" od 1894, kiedy wydał odezwę do Polaków zamieszkujących w Grudziądzu i jego okolicy:

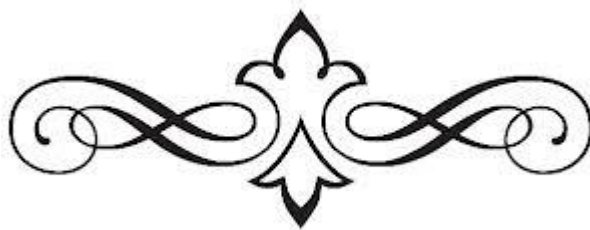
„Jak Bolesław Chrobry stawiał tu u nas, w pobliżu Grudziądza, słupy na Osie, by nimi znaczyć granicę potęgi Państwa Polskiego i dać oparcie ludności tych naszych kresów, tak ja chcę postawić w zniemczonym Grudziądzu, w siedzibie polakożerczego „Gesellige” – słup żelazny w postaci gazety polskiej, który by dał oparcie ludowi polskiemu całego zaboru pruskiego” – UDAŁO SIĘ Wiktor Kulerski doczekał się powrotu tych ziem do Polski!!!

Po 148 latach niewoli pruskiej Grudziądz znów stał się polskim miastem.

Tak naprawdę 23 Stycznia 1920 roku rozpoczęło się polonizowanie Grudziądza.

I zaczęło się nowe życie..... z językiem urzędowym polskim i trwało to do września 1939 roku – tylko dziewiętnaście lat – o tym oddzielne spotkanie...

Na podstawie opracowań J. Krzysia, Roczniki Grudziądzkie, Internet. Przedruk za zgodą Autorów artykułu z Biuletynu Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego Part Grudziądz, R. XII, nr 2/121, luty 2020.



Uzupełnienie do uroczystości zaślubin z morzem

Dlaczego zaślubiny odbyły się w Pucku – w rybackiej mieścinie, na peryferiach świata? Pobytem Hallera nad morzem zainteresowani byli sami Kaszubi. Do Torunia przybyła z zaproszeniem ich delegacja z burmistrzem Pucka. Ponadto Puck był jednym z dwóch (obok Helu) portów rybackich przyznanych Polsce. Transporty z polskim wojskiem przejechały tranzytem przez Wolne Miasto; żołnierzom nie wolno było opuszczać pociągów. Ligocki wspominał: „Nie bez pewnej goryczy wyjeżdżaliśmy z polskiego Tczewa, by przez terytorium »wolnego miasta« dotrzeć znów do fantastycznie wygiętej polskiej granicy, i stamtąd dopiero zobaczyć to »polskie morze«. (...) Witła nas w Gdańsku na dworcu polska ludność”. Jeszcze przed przekazaniem władzy Polsce, w miasteczku zewnętrznie całkowicie niemieckim ujawniły się silne nastroje pro-polskie. Polacy nie siedzieli bezczynnie. Księża, cieszący się u katolickiej ludności kaszubskiej ogromnym posłuchem, organizowali ruch narodowy. Z okien wystawowych cichaczem znikaly portrety Wilhelma II, cesarzowej i generałów Hindenburga. Ich miejsce zajęli Paderewski, Piłsud-

ski, Dmowski i wyczekiwany Haller. 9 lutego Puck opuściły oddziały niemieckie. Ceynowa, mieszkaniec pobliskiego Polczyna, tak zapamiętał ten dzień: „W szkole pleciono girlandy, (...) malowano i klejono hasła patriotyczne. (...) Mieszkańcy wywieszali polskie chorągwie i chorągiewki, stroili chaty w gałązki świerkowe i czyścili buty na dzień następny”. Każda wieś chciała mieć najpiękniejszą bramę powitalną, chciała się najlepiej i w marszu prezentować, chciała jak największe datki złożyć na rzecz Państwa i na ugoszczenie wojska. Najdłuższą drogę mieli rybacy z Helu: kolej jeszcze tam nie istniała, a lód na Zatoce Puckiej był za cienki, by po nim przejść. Oddajmy teraz głos Ligockiemu, który jechał w pociągu: „Szaro było na niebie, mżył deszczyk drobny, włożyła się lekka mgła. Dojeżdżaliśmy do Pucka, przepelnieni oczekiwaniem, tak długo noszonym w sercu. Spieszyliśmy nad brzeg puckiej zatoki, wyglądającej jak staw gdzieś na stepach, zamrożonej doszczętnie”. Na łąkach nadmorskich, wśród deszczu, kazanie wygłosił ks. Józef Wrycza, cieszący się sławą bohatera, który cudem uniknął śmierci z niemieckiej ręki. Rozdzwoniły się dzwony kościelne, wyprężyła kompania honorowa: Haller rzucił platynowy pierścień w wodę. Legenda ubarwiła zdarzenie. „General w morze wjechał”, „pierścień daleko rzucił” – pisano po latach. Tymczasem zatoka skuta była lodem i pierścień wylądował w przerebli, wyrąbanej przez rybaków. Mieszkańcy zapamiętali 10 lutego 1920 r. jako święto wyzwolenia.

Notatki

(L.B.S.)

Redakcja: Tadeusz Rauchfleisch, Janusz Hinz. Logo KMDG wykonał Grzegorz H. Rygielski.